

Marek Świerczek

Sowiecka infiltracja wywiadowcza polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Wstęp

W 2009 r. w Moskwie ukazał się zbiór dokumentów *Секреты польской политики. Сборник документов* pod redakcją Lwa Filipowicza Sockowa¹. Zawarto w nim wybór materiałów z archiwum SWR (Служба внешней разведки Российской Федерации, СВР²) pochodzących z zasobów INO GUGB NKWD (Иностраннный отдел Главного управления государственной безопасности Народного комиссариата внутренних дел СССР³) dotyczący polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej w latach 1935–1945. Zarówno wydawca publikacji, tj. Służba Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, jak i wybór dokumentów opatrzonej jednoznacznie w wymowie wstępem gen. L.F. Sockowa nie pozostawiają wątpliwości co do propagandowego charakteru pracy. I tak też została ona odebrana przez stronę polską. Polscy historycy i publicyści prześcigali się w dyskredytowaniu publikacji, wykazując, że zawarta w niej teza o prowadzeniu przez II RP polityki zbliżenia z hitlerowskimi Niemcami, mającego na celu ewentualny sojusz przeciwko ZSRR, jest manipulacją. Jedynie bodaj Władysław Bułhak przyznał, że przedmowa gen. L.F. Sockowa udowadnia tezę o posiadaniu przez Sowietów agenta w polskim MSZ. Wysunął hipotezę, że dokumenty polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych prezentowane w zbiorze mogły być rezultatem prowadzenia przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (dalej: Oddział II SG WP lub Oddział II) operacji dezinformacyjnej przeciwko INO GUGB NKWD⁴. Poza krótkotrwałą, polemiczną burzą publikacja nie wywołała – o ile wiadomo – poważniejszych zmian w postrzeganiu wywiadowczej infiltracji instytucji państwowych II RP przez sowiecki wywiad. Gdy emocje opadły, sprawę potraktowano jako zamkniętą. Tym samym w niezrozumiały sposób przyjęto optykę rosyjską, w myśl której układanie się z Niemcami w celu wyeliminowania Rosji⁵ było

¹ *Секреты польской политики. Сборник документов*, Л.Ф. Соцков (red.), Москва 2009, s. 383.

² Служба внешней разведки Российской Федерации, СВР – Służba Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, SWR. Rosyjska służba wywiadu zagranicznego utworzona 18 XII 1991 r. dekretem nr 293 jako Służba Wywiadu Zagranicznego RSFR.

³ Wydział Zagraniczny Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Ludowego Komisariatu Spaw Wewnętrznych ZSRR.

⁴ W. Bułhak, *Krótki kurs dezinformacji*, <https://ipn.gov.pl/download/1/18300/1-20672.pdf>, s. 18–20 [dostęp: 28 VIII 2018]. **Jednak brak jakichkolwiek dowodów na poparcie tej hipotezy** (wszystkie wyróżnienia w artykule pochodzą od autora – przyp. red.).

⁵ Rosji, która najpierw doprowadziła do upadku I Rzeczypospolitą, potem dwukrotnie krwawo stłumiła polskie powstania niepodległościowe, a wreszcie – już w nowej, bolszewickiej formie – najechała odrodzoną Rzeczypospolitą.

czymś niegodziwym i zbrodniczym. Jakby uważano, że państwo polskie nie miało prawa do prowadzenia samodzielnej polityki ukierunkowanej na realizację własnych celów. Co więcej, w milczący sposób najwyraźniej zakładano, że Polska jako jedyny podmiot nie miała moralnego prawa do paktowania z Niemcami. Bo przecież nikt nie może zaprzeczyć, że z Adolfem Hitlerem negocjowali – łamiąc przy tym zarówno prawo międzynarodowe, jak i przekraczając granice elementarnej ludzkiej przyzwoitości – i Francuzi, i Anglicy, i wreszcie sami Sowieci, którzy podpisali traktat w swej treści po prostu kryminalny. Taka nieco burleskowa optyka jest zresztą kontynuowana w postaci etykietowania jako rewizjonisty każdego, kto wskazuje, że wojna z Niemcami nie była koniecznością dziejową, a jedynie splotem politycznej krótkowzroczności, działań obcych służb specjalnych i wreszcie – tromtadrackiej głupoty występującej w narracji dotyczącej dziejów Rzeczypospolitej⁶. Jednak, zostawiając na boku powyższy problem (o charakterze polemiczno-publicystycznym, a nie stricte naukowym), należy skupić się na czymś dużo istotniejszym. Otóż publikacja rosyjskiej SWR udowadnia bezsprzecznie, że sowiecki wywiad dysponował agenturą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych II RP. Co więcej, charakter materiałów uzyskanych przez Sowieców wskazuje na wysokie uplasowanie źródła (a raczej – źródeł⁷) w polskim MSZ. Pierwszym z brzegu przykładem jest dokument *Заметка о беседе премьер-министра Геринга с маршалом Рыдз-Смиглы, происходившей 16/II-1937 г. (При этой беседе присутствовали: министр Шембек и посол фон Мольтке.) № 396/Н/36*⁸, z której treści wyraźnie wynika, że w rozmowie uczestniczyły jedynie osoby zajmujące wysokie stanowiska w aparacie państwowym II RP. Oczywiście nie da się wykluczyć, że sowieckimi informatorami byli np. sekretarz ministra Jana Szembeka⁹ albo adiutant marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza lub też maszynistka zapisująca treść rozmów. Jednak całość sowieckich materiałów niedwuznacznie sugeruje, że wśród zróżnicowanej agentury¹⁰ były także osoby uplasowane na wysokich szczeblach hierarchii służbowej. To oznacza, że Sowieci mieli pełne rozeznanie co do polityki prowadzonej przez II RP, a co za tym idzie – byli w stanie przeciwdziałać polskim działaniom, blokować polskie inicjatywy i prowadzić informacyjne akcje wyprzedzające, które kompromitowały polskie zabiegi dyplomatyczne na arenie międzynarodowej. Przede wszystkim jednak byli w stanie narzucać interpretacje polityki wschodniej korzystne dla ZSRR.

⁶ Por. A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1947.

⁷ Z samych opisów INO GUGB NKWD wynika, że źródeł było wiele – dla przykładu: „(...) od poważnego polskiego źródła następująca wiadomość przekazana telegraficznie (s. 16); (...) od poważnych polskich źródeł (s. 17); informacja od źródła uplasowanego blisko kręgów Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski (s. 76)” itd. – tłum. red. Zob. *Секреты польской политики. Сборник документов...*

⁸ Tamże, s. 133.

⁹ Jan Szembek, ur. 11 VII 1881 r., zm. 9 VII 1945 r., polski dyplomata. Po ukończeniu studiów w Wiedniu pracował jako referent rządu krajowego w Bośni; po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w latach 1921–1932 był posłem w Budapeszcie i Brukseli; w 1932 r. objął tekę podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP, był najbliższym współpracownikiem Józefa Becka.

¹⁰ Nawet opisy anonimizowanych źródeł dołączone przez INO do informacji **jednoznacznie** wskazują na ich wielość i różnice w uplasowaniu.

Teza o agenturze w polskim MSZ jest, o czym wspomniano wyżej, oparta na opublikowanych dokumentach, a więc musi być traktowana jako fakt. Spekulatywne pozostaje jedynie typowanie potencjalnych sowieckich szpiegów. Na podstawie już posiadanych przesłanek można znacznie zawęzić krąg podejrzeń. Poniżej zostanie przedstawiony ciąg logiczny, pozwalający – w odczuciu autora artykułu – na wskazanie najbardziej prawdopodobnych kandydatur.

Założenia teoretyczne analizy

Przede wszystkim niezbędne jest zaakceptowanie zasady logicznej (stosowanej od stuleci) zwanej „brzytwą Ockhama”¹¹. Mówi ona, że nie należy wprowadzać nowych pojęć i założeń, jeśli nie ma się ku temu mocnych podstaw, i że najprostsze rozwiązania teoretyczne, uwzględniające najmniejszą liczbę założeń, są uważane za najlepsze. Przekładając tę zasadę na język praktyki, należy przyjąć, że o ile teoretycznie można założyć dużą liczbę możliwych sowieckich źródeł w MSZ w postaci maszynistek, sprzątaczek, sekretarzy, strażników itp., o tyle takie założenie nie ma żadnej wartości poznawczej, gdyż z braku dostępu do rosyjskich archiwów i jakichkolwiek danych własnych uniemożliwia przeprowadzanie dalszych badań. **Natomiast przyjęcie najprostszego, a zarazem sprawdzonego wiele razy w praktyce kontrwywiadowczej, założenia mówiącego o tym, że osoby, o których wiemy, że miały lub też z dużym prawdopodobieństwem mogły mieć kontakt z obcym wywiadem, a jednocześnie miały lub mają dostęp do informacji pożądanых przez ten wywiad, w oczywisty sposób wchodzą do grupy wysokiego ryzyka kontrwywiadowczego, pozwala na dokonywanie kolejnych sprawdzeń.**

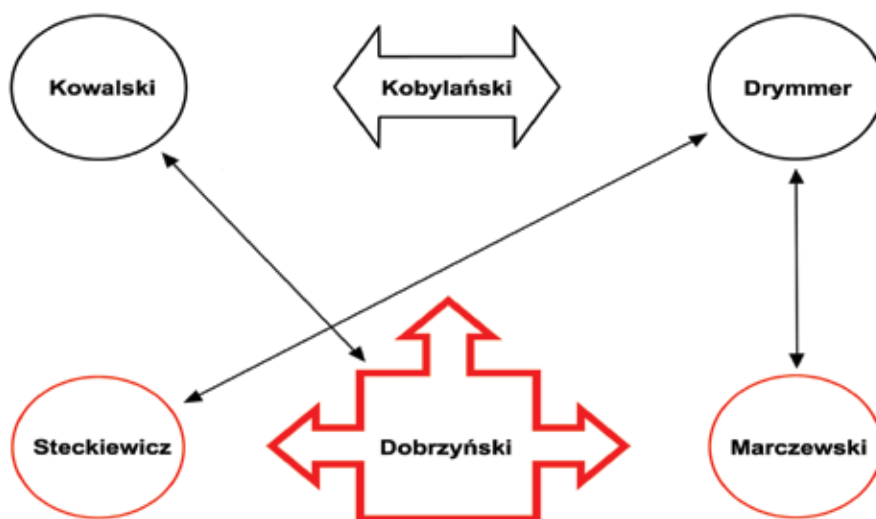
Podobna metodologia może być, w przekonaniu autora artykułu, zastosowana w heurystyce badań historycznych. Zwłaszcza w odniesieniu do służb specjalnych, w których bądź nie ma się dostępu do dokumentów, bądź też same dokumenty – z różnych powodów – nie są w pełni wiarygodne¹².

¹¹ *Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem* – z łac. „Nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę”.

¹² Koronnym przykładem są materiały GUGB NKWD z okresu „wielkiej czystki”. Materiały spraw operacyjnych, śledztw i procesów sądowych to stek bzdur (choć pełnych sprawdzonych faktów), których geneza – przynajmniej na gruncie posiadanej wiedzy – bez wykorzystania dorobku psychiatrii społecznej jest nie do wyjaśnienia. To oczywiście skrajny przypadek, ale ilustrujący prosty fakt: aparat państwowy w postaci służb specjalnych, pozbawiony efektywnego mechanizmu kontroli zewnętrznej, w różnych sytuacjach i z rozmaitych powodów może wytwarzać wiedzę pozorną. Żeby jeszcze bardziej skomplikować sprawę, warto zauważyć, że „оперативные дела” (pol. ‘sprawy operacyjne’ – przyp. red.) NKWD składały się z informacji prawdziwych (np. zeznań wymuszonych biciem oskarżonych), a jednocześnie zawierały całkowicie fałszywe, wręcz absurdalne interpretacje tych informacji.

Przesłanki

Po pierwsze, główną zasadą działań służb specjalnych jest ekonomia działania. Innymi słowy, aby osiągnąć zamierzony cel, w pierwszej kolejności podejmuje się działania najprostsze, pociągające za sobą najmniej wydatków finansowych i pochłaniające najmniej czasu, niewymagające realizacji skomplikowanych planów. Mówiąc obrazowo: zawsze wybiera się najkrótszą drogę do celu, pamiętając o tym, że każda komplikacja zwiększa ryzyko niepowodzenia. Z tego punktu widzenia najważniejszą sprawą jest ustalenie, do którego urzędnika MSZ zajmującego możliwie najwyższe miejsce w hierarchii w latach 30. XX w. miały naturalny dostęp sowieckie służby specjalne? I tu odpowiedź jest prosta: **wiadomo, że Sowietci, dzięki pozyskaniu w 1920 r. kilku renegatów wywodzących się z Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojska Polskiego mieli możliwość naturalnego nawiązania kontaktu z trzema wysoko uplasowanymi urzędnikami MSZ, którzy przed 1920 r. byli powiązani z tymi renegatami z uwagi na frontową przyjaźń.** Co więcej, w odniesieniu do dwóch z tych osób istnieją mocne poszlaki potwierdzające zwerbowanie ich do współpracy przez sowiecki kontrwywiad już na początku lat 20. XX w., podczas ich pobytu na placówkach wywiadowczych w sowieckiej Rosji.



Schemat. Powiązania polskich renegatów – T. Kobyłańskiego, W.T. Drymmera i T. Kowalskiego – z trzema oficerami Oddziału II SG WP, którzy w latach 30. XX w. podjęli pracę w MSZ.

Źródło: Opracowanie własne.

Centralną postacią powyższego schematu jest porucznik Wojska Polskiego Ignacy Dobrzyński¹³, który w listopadzie 1919 r. przyjechał do Moskwy jako eksponent Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (dalej: NDWP). I. Dobrzyński, dzięki pomocy przybranych rodziców – Jerzego i Tekli Hryniewskich – stworzył placówkę wywiadowczą w samym centrum sowieckiej Rosji. Placówka ta oprócz stolicy obejmowała także Smoleńsk i Orszę. Nie ma jednak wiarygodnych informacji na temat okoliczności przejścia I. Dobrzyńskiego na stronę bolszewików. Powszechnie przyjmowana wersja, w myśl której miał to być efekt jego ideologicznej przemiany pod wpływem Juliana Marchlewskiego i Artura Artuzowa, którzy – zamiast przesłuchiwać I. Dobrzyńskiego po jego aresztowaniu przez WCzK – wiedli z nim dyskusje filozoficzno-światopoglądowe, stoi w sprzeczności ze znanymi faktami. W związku z tym można założyć, że była to legenda operacyjna wymyślona przez WCzK¹⁴, m.in. ułatwiająca wejście I. Dobrzyńskiego w środowisko czekistów, nieufne wobec tzw. oferentów¹⁵. Jednak najbardziej wiarygodna wydaje się wersja samego I. Dobrzyńskiego, który zwierzył się swojemu przyjacielowi z WCzK Michaiłowi Szrejderowi, że z własnej woli zaproponował swoje usługi Łubiance¹⁶. Na podstawie fragmentów listu otwartego opublikowanego przez I. Dobrzyńskiego w sowieckiej prasie 18 lipca 1920 r. oraz wielu poszlak pojawiających się w wyjaśnieniach złożonych przez J. Hryniewskiego należy zakładać, że nawiązanie kontaktu z WCzK nastąpiło prawdopodobnie w kwietniu–maju 1920 r., czyli w czasie poważnych niepowodzeń w wojnie z RP¹⁷.

¹³ Porucznik Ignacy Dobrzyński (następnie Sosnowski) – 1897–1937. Od 1912 r., w Wilnie, jako gimnazjalista brał aktywny udział w działalności wielu polskich organizacji patriotyczno-samokształceniowych. Studiował na Uniwersytecie Moskiewskim; wstąpił do działającej w Moskwie Polskiej Partii Socjalistycznej (poglądowo był bliski PPS-Frakcji Rewolucyjnej). W 1918 r. jako ochotnik walczył w I Korpusie Polskim gen. J. Dowbora-Muśnickiego. Po wyjeździe do Polski został skierowany do pracy wywiadowczej; z ramienia Oddziału II NDWP stworzył w Moskwie siatkę wiadomości, opierając się na kontaktach własnej rodziny. Po rozbiciu siatki przez WCzK przeszedł na stronę bolszewików i aktywnie uczestniczył w likwidacji polskich siatek wywiadowczych.

¹⁴ Ta kwestia zostanie omówiona w osobnym artykule.

¹⁵ Najlepszym dowodem takiej nieufności może być list Filipa Miedwiedia do Feliksa Dzierżyńskiego z listopada 1920 r.: „Od towarzyszy przyjeżdżających z Moskwy dowiaduję się, że bezpośrednim pomocnikiem towarzysza Artuzowa jest Dobrzyński..., że Witkowski jest szefem wydziału specjalnego. Wiem, że tow. Artuzow im bezgranicznie wierzy, co jest dobre dla prywatnych, osobistych relacji, ale gdy ich dopuszczają do wszystkich tajemnic pracy, gdy pracują oni w samym centrum Wydziału Specjalnego WCzK, to może to mieć najgorsze skutki dla nas (...)” – tłum. red. Cyt. za: A. Зданович, *Свои и чужие. Интриги разведки*, Moskwa 2002, bez paginacji, <https://www.e-reading.club/book.php?book=144085> [dostęp: 29 V 2018].

¹⁶ С. Цыркун, *Кровавые ночи 1937 года. Кремль против Лубянки*, Moskwa 2010, bez paginacji, <http://www.rulit.me/books/krovavyye-nochi-1937-goda-kreml-protiv-lubyanki-read-341761-1.html> [dostęp: 1 VI 2018]. Autor powołuje się na dokument: М. Шрейдер, *Воспоминания чекиста-оперативника. Лит. запись И.А. Эланской* (maszynopis przechowywany w moskiewskim archiwum stowarzyszenia „Memoriał”), s. 226.

¹⁷ Por. „Stopniowo zbliżając się do samych źródeł tej Rewolucji, istoty programu i taktyki tych «strasznych bolszewików», widząc jednocześnie wszelkie wady i usterki i zdając sobie dokładnie sprawę z ogromu i potęgi tej nadludzkiej walki, jaką wiodą z całym światem – doszedłem do pewności, że drogą walki z niemi iść dalej nie mam sił i nie chcę. Szybko po tym nadeszła chwila,

Dla niniejszego wywodu ważna jest jednak nie data zdrady I. Dobrzyńskiego, a po- ciągnięcie przez niego za sobą nieustalonej do końca liczby polskich wywiadowców i żołnierzy Wojska Polskiego. Wśród osób, które pod wpływem I. Dobrzyńskiego zdra- dziły Polskę, byli wskazani na schemacie Wiktor Marczewski¹⁸ i Wiktor Steckiewicz¹⁹. Wyżej wymienione trzy osoby, z racji ich działalności w polskim ruchu niepodległo- ściowym (gimnazjalne i studenckie organizacje patriotyczne, POW, Legiony, WP), znały wielu ludzi, którzy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości tworzyli instytu- cje państwowe, w tym Oddział II SG WP.

Dla ewaluacji wywodu ważne jest zrozumienie, że przyjaźnie zawierane w armii frontowej, w konspiracji lub na placówkach wywiadowczych – z racji silnych emocji towarzyszących wymienionym okolicznościom oraz konieczności pełnego zaufania do koleżeństwa, od którego często zależy własne przetrwanie – są znacznie silniejsze niż konwencjonalne znajomości lub przyjaźnie czasów po- kojowych. Dzięki temu renegaci na sowieckiej służbie byli w stanie z łatwością na- wiązywać kontakty z byłymi przyjaciółmi z wojska i POW, zwłaszcza jeśli mogło się to odbywać w sposób naturalny, za granicą, gdzie wszyscy wskazani na schemacie polscy oficerowie przebywali na placówkach wywiadowczych²⁰.

Nie ma nic naturalniejszego niż rozmowa przy alkoholu dawnych przyjaciół frontowych wspominających z rozrzewnieniem czasy wojenne, nawet jeśli w chwili obecnej dzieli ich polityka. Taka sytuacja – jak wskazują na to poszlaki – prawdopo- dobnie została wykorzystana przez sowieckie służby specjalne. Dowodem na to, że wszyscy wymienieni renegaci byli wykorzystywani w pracy werbunkowej ukierunko- wanej na ich byłych kolegów z POW i WP, jest namówienie przez nich do współpracy m.in. Marii Piotuch, Stanisława Lewandowskiego, Włodzimierza Kwiatkowskiego, Juny Przepilińskiej-Singer, Elżbiety Łotakówny, Jadwigi Tejszerskiej, Władysława Puchalskiego, Leona Boreckiego i Marii Niedźwiałowskiej, który zostali wzięci do sowieckiej niewoli²¹. **Skoro Sowietci wykorzystali ich w charakterze werbowników wobec jeńców z POW i WP, naturalne było także posłużenie się nimi w tej roli w stosunku do znanych im z przeszłości oficerów Oddziału II.**

kiedym powiedział sobie, że pod Ich sztandarami należy umrzeć lub zwyciężyć. Poszedłem do tych ludzi, przeciw którym posłano mię na najważniejszą dla ich wrogów robotę, w czasie kiedy jesz- cze było im ciężko, najciężej na frontach i wewnątrz kraju”. Cyt. za: *POW po stronie rewolucji*, Warszawa 1921, s. 8.

¹⁸ Wiktor Witkowski-Marczewski (ur. w 1891 r.), kapitan Oddziału II NDWP. Od przejścia na stronę bolszewików w 1920 r. pracował w sowieckim aparacie bezpieczeństwa; stracony 21 IX 1937 r.

¹⁹ Wiktor Steckiewicz-Kijakowski (ur. w Warszawie w 1892 r.), w 1920 r. był rezydentem polskich służb wywiadowczych w Piotrogradzie. Zwerbowany przez WCzK, następnie służył w GPU-OGPU. Zginął w Mongolii w 1932 r.

²⁰ W.T. Drymmer od 1921 r. pracował w ataszacie wojskowym w Rewlu; T. Kobyłański od 1924 r. był zastępcą attaché wojskowego w Moskwie, a T. Kowalski w tym czasie pracował w Moskwie pod przykryciem dziennikarskim.

²¹ To tylko część pozyskanych polskich jeńców, podaję jedynie ich nazwiska, gdyż ich przejście na stronę bolszewików było jawne i wykorzystane propagandowo przez „Sowdepię”.

Poniżej zostaną omówione kazusy trzech pracowników MSZ, którzy mieli kontakty z wyżej wymienionymi renegatami. Sprawy Tadeusza Kobyłańskiego i Tadeusza Kowalskiego zostaną omówione jako jedna, gdyż z punktu widzenia sowieckich służb tworzyły one całość operacyjną.

Wiktor Tomir Drymmer

Wiktor Tomir Drymmer był w bliskich relacjach z Wiktorem Marczewskim i Wiktorem Steckiewiczem. Hipotezę na temat jego kontaktów z W. Steckiewiczem autor niniejszego artykułu przedstawił drobiazgowo w artykule pt. *Hipoteza tłumacząca sposób zainicjowania przez GPU gry operacyjnej z Oddziałem II SG WP w czasie afery „MOCR-Trust” – czyli zagadka Wiktora Tomira Drymmera*²². Warto przytoczyć konkluzję, która z niego wypływa, że W.T. Drymmer znał W. Steckiewicza i najprawdopodobniej spotkał się z nim w Rewlu w 1921 r., nie informując jednak o tym centrali w Warszawie. Natomiast relacja z W. Marczewskim jest bogato udokumentowana przez samego W.T. Drymmera, który w swoich wspomnieniach wielokrotnie opisywał charakter swojej przyjaźni z tym człowiekiem:

(Po wstąpieniu do Drużyn Strzeleckich – przyp. aut.) zostałem przydzielony do plutonu ob. Marczewskiego (...). Marczewski był inteligentnym samoukiem. Sądząc po sposobie mówienia, pochodził z Powiśla z rodziny nieinteligentnej (...). Zaprzyjaźniliśmy się serdecznie. Jedliśmy z jednej menażki, okrywaliśmy się tym samym kocem (...). Nasi komendanci potrafili wpoić w nas nie tylko bezgraniczne posłuszeństwo, ale szacunek i koleżeństwo wzajemne, co w Legionach nazwaliśmy „sitwą”. Sitwa to był zespół oddanych sobie przyjaciół, gotowych jeden za drugiego oddać życie w potrzebie, wyciągnąć ранnego spod obstrzału, podzielić się kawałkiem chleba lub co ważniejsze – ostatnim papierosem. Sitwes to przyjaciel, brat lub więcej jak brat, jeśli się z nim przeszło wojnę, więzienie lub obóz internowanych. Sitwesem zostawało się do końca życia²³.

Powyższy fragment mówi właściwie wszystko o charakterze relacji obu panów, gdyż W.T. Drymmer zamieszcza pean pochwalny na temat „sitwy” **bezpośrednio po opisie** W. Marczewskiego, wcześniej nie wymieniając innych kolegów. To sugeruje, że w umyśle autora W. Marczewski w oczywisty sposób kojarzył się z „sitwesem”, którym (...) *zostawało się do końca życia*. Z dalszego ciągu wspomnień wynika, że ta relacja zaczyna się w wyraźny sposób pogłębiać. Oto, opisując przejęcie dokumentów ze składnicy meldunkowej kurierek I Brygady, w której odbywało się przeszukanie, W.T. Drymmer opowiada o zabójstwie rosyjskiego żandarma, dokonany wspólnie z W. Marczewskim:

²² „Przeгляд Bezpieczeństwa Wewnętrzneгo” 2015, nr 13, s. 60–85.

²³ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Warszawa–Kraków 2014, s. 36–37.

Zaskoczeni, zobaczyliśmy zamkniętą bramę, a przy niej policjanta w towarzystwie stróża domu. Marczewski, nie przystając, sięgnął do kieszeni i strzelił do policjanta, ja dołożyłem z mego browninga, odepchnęliśmy od furty przerażonego stróża i wybiegliśmy na ulicę, każdy w innym kierunku²⁴.

Wystarczy odtworzyć sytuację psychologiczną dziesiętnastolatka z inteligentnej, warszawskiej rodziny²⁵, który ze starszym, lubianym i szanowanym kolegą, a zarazem przełożonym, uczestniczy w pełnej napięcia i brutalnej akcji, w czasie której wspólnie zabijają człowieka. Takie wydarzenie z pewnością zostawia niezwykle mocny ślad w psychice młodego człowieka. Zwłaszcza że – sądząc z opisu W.T. Drymmera – zabicie policjanta, przynajmniej w opisanym momencie, nie było koniecznością. Ani W.T. Drymmer, ani W. Marczewski nie byli w żaden sposób podejrzani, po prostu wychodzili z kamienicy, w której odbywało się przeszukanie w mieszkaniu kurierki, z którymi nikt ich nie kojarzył. Zachowanie W. Marczewskiego wskazuje na jego bezwzględność, młody W.T. Drymmer zaś – zgodnie z psychologiczną regułą redukcji dysonansu poznawczego²⁶ – musiał albo pozostać wierny kodeksowi moralnemu polskiego inteligenta i uznać, że jego kolega postąpił niegodnie (a wtedy sam W.T. Drymmer de facto uczestniczyłby w morderstwie), albo uznać, że jego starszy kolega był znakomitym dowódcą, człowiekiem o żelaznej woli, zasługującym na miłość i szacunek. I taki właśnie ton przebija ze wspomnień.

Może najciekawiej stosunek emocjonalny W.T. Drymmera do W. Marczewskiego jest uwidoczniiony we fragmencie wspomnień dotyczącym przyczyn, dla których W. Marczewski przeszedł na stronę bolszewików:

(Marczewski – przyp. aut.) Po pobiciu bolszewików pod Warszawą dowodził kompanią piechoty. W czasie naszej kontrofensywy słabo było z dowozem żywności. Marczewski kazał zarekwirować krowę, którą przez parę dni, bijąc się i mazerując, żywiła się kompania. Ale nad Marczewskim czuwał sąd polowy i słynna ustawa sierpniówka, mocą której za rekwizycję: sąd polowy i rozstrzelanie (...). Marczewski został skazany na rozstrzelanie. Źle pilnowany, wyrwał pistolet pilnującemu go żandarmowi i w ucieczce, ostrzeliwując się, zabił, jak sądził, żandarma. Przed Marczewskim w desperacji stanęła, jak mu się wydawało, jedyna droga – ucieczka do Rosji²⁷.

²⁴ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 38–39.

²⁵ Ojciec Wiktora Drymmera był z wykształcenia pedagogiem i botanikiem.

²⁶ Podstawowym mechanizmem zjawiska psychologicznego zwanego redukcją dysonansu poznawczego jest nieprzyjmowanie do wiadomości informacji godzących w dotychczasowe przekonania i dopuszczanie do siebie jedynie tego, co jest zgodne z ideami zagrożonymi zmianą. Zob. E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1987, s. 130–192.

²⁷ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 137.

Nie da się nie zauważyć, że w wersji W.T. Drymmera zdrada W. Marczewskiego nie ma w sobie nic podłego. Jest przykładem fatalnego losu, który złamał życie człowieka uczciwego i oddanego Polsce. Z moralnego punktu widzenia oficer, który w 1920 r. – po sześciu latach oddanych walce o odrodzenie Rzeczypospolitej – został skazany przez polski sąd za dbałość o podwładnych bijących się za Polskę, zasługuje jedynie na współczucie. A zabicie żandarma i ucieczka do Rosji jawią się jako działanie moralnie dopuszczalne, w samoobronie – była to emocjonalna reakcja patrioty zranionego w swej najgłębszej wierze. Jednak rzeczywistość, jak się wydaje, była inna. Oto w piśmie przewodnim do informacji na temat odezwy byłych członków POW, kolportowanej przez bolszewików w 1920 r., mjr Wacław Przeździecki pisze: (...) *podpisany pod odezwą był por. W.P. Wiktor Witkowski-Marczewski jest zbiegłym przestępcą kryminalnym, skazanym za szereg nadużyć przez Sąd I Dywizji Legionów na karę wieloletniego więzienia*²⁸.

W podobnym tonie pisał o W. Marczewskim Wacław Jędrzejewicz²⁹:

Pewnego dnia spotkałem na ulicy w Rydze byłego polskiego oficera kpt. Wiktora Marczewskiego („Witkowski”). Członek POW w Warszawie w 1914–1915 r., wymaszerował z batalionem warszawskim jako komendant kompanii do I Brygady, później służył w Wojsku Polskim jako kapitan – i nastąpiła katastrofa. Jakieś nadużycia finansowe, ucieczka do Rosji i tam służba w Czeka. Teraz znalazł się w Rydze. Na pewno znał stosunki polskie bardzo dobrze³⁰.

Potwierdzeniem prawdziwości powyższych informacji jest wpis, z którego wynika, że *Dekretem L. 2141 z dniem 20 maja 1920 r., porucznik Marczewski Wiktor 6 p.p. Leg. do W.P. dekretem z dnia 7 maja 1919 r. L. 620 – na podstawie wyroku sądu polowego Dowództwa I Dyw. Leg. został skreślony z listy oficerów Wojska Polskiego*³¹. Z kolei według *Spisu oficerów służących czynnie w dniu 1.6.1921 r. przy poruczniku Wiktorze Witkowskim (prawdziwe nazwisko W. Marczewskiego – przyp. aut.) w rubryce: Przydział względnie miejsce pobytu jest wpisane Wojskowe Więzienie Lwów (niezgodność dat wpisu i ucieczki W. Marczewskiego da się wytłumaczyć klasyczną inercją administracji wojskowej). Wydaje się, że powyższe informacje na temat „nadużyć finansowych” i „szeregu nadużyć” sugerujących wielość wykroczeń nijak się mają do romantycznej historii dowódcy skazanego za rekwizycję krowy w celu wykarmienia swoich żołnierzy. Za to świetnie pasują do (...) *brzydkiego, ponurego, nieufnego, surowego w stosunku do innych i do siebie*³², a przy tym – bezwzględne,*

²⁸ Pismo Oddziału Informacyjnego ND WP z 22 XII 1920 r. nr 57882/II – skan online z zasobów Instytutu Piłsudskiego.

²⁹ W. Jędrzejewicz, notabene, świetnie znał Marczewskiego, gdyż obaj dowodzili oddziałami POW, które wyruszyły z Warszawy, aby dołączyć do I Brygady. Zob. W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 33.

³⁰ Tamże, s. 99.

³¹ *Dziennik Personalny nr 21 z 1920 r.*, s. 419.

³² W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 37.

subiekta pracującego w 1914 r. w warszawskim sklepie żelaznym Bruna³³, który jako dwudziestolatek bez wahania zastrzelił policjanta. Także data wyroku (maj 1920 r.) nie odpowiada okresowi podanemu przez W.T. Drymmera (po bitwie warszawskiej) i sugeruje, że W. Marczewski, jak (niestety) wielu innych żołnierzy, mógł brać udział w rabunkach na terenach zajmowanych podczas ofensywy kijowskiej³⁴. Fantazje W.T. Drymmera na temat rzekomej krzywdy wyrządzonej W. Marczewskiemu przez państwo polskie mają wszelkie cechy wspomnianego wyżej mechanizmu redukcji dysjonansu poznawczego. Robienie z W. Marczewskiego człowieka potraktowanego niesprawiedliwie, a przy tym szlachetnego i dobrego, pozwalało bowiem na uwolnienie się od wątpliwości co do oceny jego wyborów moralnych. Temu celowi prawdopodobnie służyła również przytoczona przez W.T. Drymmera historia o schwytaniu przez bolszewików działaczki POW „Hajduczanki”, która miała zostać wypuszczona z niewoli przez W.M. Marczewskiego po tym, gdy dowiedział się, że kurierka została wysłana z misją wywiadowczą przez W.T. Drymmera³⁵. W rzeczywistości opisana przez W.T. Drymmera „Hajduczanka” nazywała się Wela Niewiarowska i była aresztowana przez WCzK w styczniu 1920 r.³⁶, czyli na cztery miesiące przed zdradą W. Marczewskiego.

Najciekawszym jednak wątkiem, odnoszącym się do ucieczki W. Marczewskiego do „Sowdeprii”, jest fragment zeznań I. Dobrzyńskiego, który – już pod nazwiskiem Sosnowski – został aresztowany przez NKWD w listopadzie 1936 r.:

Mówili o tym, że kapitan Witkowski został skazany w Polsce na 18 lat za agitację komunistyczną i przy pomocy POW-iaków i Drymmera – oficera Oddziału II – zbiegł z Dźwińska. Przyprawdzili tego Witkowskiego z więzienia, oberwany, bosy, rozmazany, jak czort, i z Witkowskim problem został rozwiązany dość szybko, ponieważ rzeczywiście został skazany. Natychmiast został zwolniony – tłum. red.³⁷

Z zeznań I. Dobrzyńskiego (oprócz informacji, że W. Marczewski skłamał bolszewikom, że został osądzony za agitację komunistyczną i że jest kapitanem) wynika, że W. Marczewskiemu miał pomóc w ucieczce W.T. Drymmer. Zatem, jeżeli naprawdę doszło do postrzelenia konwojenta podczas ucieczki W. Marczewskiego, to współudział w niej W.T. Drymmera nabiera charakteru stricte kryminalnego, a bolszewicy, oprócz wiedzy o przyjaźni W.T. Drymmera z W. Marczewskim, dysponowali także poważnymi materiałami nacisku. Z tych informacji wyłania się obraz silnego związku emocjonalnego W.T. Drymmera i W. Marczewskiego, których od 1914 do 1920 r. łączyła przyjaźń oparta na wspólnych, emocjonalnie istotnych,

³³ Elegancki salon pod szyldem „Block i Brun” należał do najmodniejszych miejsc w Warszawie. Oferował wyroby sprowadzane z całej Europy.

³⁴ Por. wspomnienia uczestnika wyprawy kijowskiej: J.K. Maciejewski, *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Warszawa 2015, s. 197, 222, 223, 285, 308.

³⁵ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 137.

³⁶ I. Ziemiański, *Praca kobiet w P.O.W. – Wschód*, Warszawa 1933, s. 107–108.

³⁷ А. Папчинский, М. Тумшис, 1937. *Большая чистка. НКВД против ЧК*, Москва 2009, <http://coollib.com/b/144998>, bez paginacji [dostęp: 28 VI 2018].

przeżyciach. Mogła ona prowadzić do udzielenia pomocy W. Marczewskiemu przez W.T. Drymmera podczas ucieczki W. Marczewskiego z polskiego konwoju. Rzecz jasna, sentymentalna przyjaźń dwóch młodych mężczyzn nie oznacza gotowości do zdrady, choć ta relacja – podobnie jak w przypadku znajomości W.T. Drymmera z W. Steckiewiczem – mogła być wykorzystana przez Sowieców do nawiązania kontaktu z W.T. Drymmerem przez W. Marczewskiego. Co ciekawe, we wspomnieniach W.T. Drymmera znajduje się fragment, z którego wynika, że spotkał się on zarówno z W. Marczewskim, jak i z W. Steckiewiczem, i to w czasie, gdy już pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Opis mówi o tym, że spotkanie nie było przypadkowe, lecz zainscenizowane przez obu znanych W.T. Drymmerowi renegatów, tj. W. Marczewskiego i W. Steckiewicza, w pociągach jadących kolejno z Moskwy do Charkowa i z Moskwy do Warszawy³⁸. W obu przypadkach renegaci godzinami przyjacielsko rozmawiali z W.T. Drymmerem, wymieniali się wspomnieniami z operacji „Trust” (w czasie której W.T. Drymmer należał do oficerów podejrzewanych o współpracę z OGPU). Abstrahując od prawdziwości wspomnień W.T. Drymmera, w których fakty są przeinaczane, mieszają się z fantazjami i ewidentnym kłamstwem, ten zapis może wskazywać na utrzymywanie przez W.T. Drymmera kontaktów z obu kolegami nie tylko w okresie służby w Oddziale II SG WP, lecz także już podczas jego pracy w MSZ.

Na zakończenie trzeba koniecznie dodać, że zebrane powyżej (oraz we wspomnianym artykule dotyczącym relacji W.T. Drymmera z W. Steckiewiczem) poszlaki dotyczące prawdopodobnej relacji o nieznanym charakterze utrzymywanej przez W.T. Drymmera z przedstawicielami sowieckich służb specjalnych nie mogą być oskarżeniem o agenturalność. Jest to jedynie hipoteza, pozwalająca na prześledzenie biegu wydarzeń i dalsze badania.

Tadeusz Kobylański i Tadeusz Kowalski

O ile wcześniejsza analiza musiała mieć charakter wyłącznie hipotezy roboczej, którą oparto na dostrzeżonych relacjach przyjacielskich łączących W.T. Drymmera z polskimi renegatami pracującymi w sowieckich służbach, o tyle sprawa Tadeusza Kobylańskiego i Tadeusza Kowalskiego ma nieco inne zabarwienie, gdyż istnieją sowieckie źródła potwierdzające ich współpracę z sowieckim kontrwywiadem³⁹.

Wobec tych oficerów nie wysuwano żadnych zarzutów aż do 1993 r., kiedy to w pracy rosyjskiego publicyisty Walerija Gogola pojawił się passus poświęcony zwerbowaniu przez A. Artuzowa polskiego attaché wojskowego w latach 1923–1925, jednak bez podania danych polskiego zdrajcy⁴⁰. Było to o tyle ciekawe, że nazwisko

³⁸ W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 136–137.

³⁹ Patrz: K. Padaszek, *Sprawa Tadeusza Kobylańskiego – stan badań, nowe dokumenty i fakty*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 3, s. 171–191.

⁴⁰ „Sam Artuzow w latach 1923–1925 zwerbował attaché polskiej ambasady w Moskwie – majora Sztabu Generalnego i człowieka stojącego blisko marszałka Piłsudskiego, asystenta japońskiego

T. Kobylańskiego jako agenta OGPU zostało wymienione przez uciekiniera z OGPU Eduarda Oppertputa podczas przesłuchań w Helsinkach w 1927 r. i w tym kontekście przekazane do centrali w Warszawie przez tamtejszy ataszat wojskowy RP⁴¹. To oskarżenie, wskutek decyzji tzw. komisji Bociańskiego, w żaden sposób nie miało jednak wpływu na dalsze losy mjr. T. Kobylańskiego. W 2000 r. Aleksandr Zdanowicz, historyk pracujący dla Federalnej Służby Bezpieczeństwa, dodał kilka informacji do cytowanej już książki W. Gogola. Napisał, że żyjący w Moskwie polski komunista miał przekazać A. Artuzowowi, że polski attaché wojskowy pragnąłby odnowić znajomość z Ignacym Sosnowskim (tj. I. Dobrzyńskim), znanym mu jeszcze z czasów służby w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego⁴². W tym tekście nazwisko polskiego oficera zostało jednak zastąpione pseudonimem⁴³. W 2001 r. Aleksandr Papczinskij i Michaił Tumszys już otwarcie opisali dane i okoliczności

attaché wojskowego, attaché ambasady estońskiej. (...) Na jego wykłady często zaglądali, żeby powspominać przeszłość, bohaterowie operacji z różnych lat, wspaniali oficerowie wywiadu A. Fiodorow, S. Puzicki, R. Pillar, J. Olski” – tłum. red. Zob. В. Гоголь, *Бомба для Сталина. Внешняя разведка России в операциях суратегиического масштаба*, Москва 1993, s. 23.

⁴¹ „Zeznania aresztowanych obciążają w pracy na rzecz Sowietów Kobylańskiego, Drymmera, Niedzińskiego, Wenera, Michałowskiego, Czyżewskiego. Finowie temu wierzą, konieczne jest jak najszybciej zdementować to przekonanie. Na razie zmuszony jestem wstrzymać przyjazd Margrabiego, natomiast więcej niż pożądaną przyjazd mjr. Talikowskiego, względnie mjr. Pawłowicza oraz mjr. Grudzińskiego. Powyższe melduję na podstawie odbytej przed paru godzinami rozmowy w sztabie gen. fińskim”. Zob. AAN, Attachés, sygn. A II/94, depesza attaché wojskowego w Helsinkach do Oddziału II, nr 743 z 24 IV 1927 r.

⁴² Ta informacja została na gruncie polskim powtórzona przez prof. P. Wiczorkiewicza, który jednak błędnie zidentyfikował jako agenta GPU ppłk. I. Boenera. Zob. P.P. Wiczorkiewicz, *Kłęska bez bitwy. Sowiecki wywiad wojskowy w latach 1937–1938*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 5.

⁴³ „Praca operacyjna dotycząca podziemia białogwardyjskiego i sawinkowców często przeplatała się z ujawnianiem i likwidacją gniazd szpiegowskich, obsadzonych przez wywiady Anglii, Francji i, oczywiście, Polski, której imperialistyczne potęgi przypisały rolę bijącej pięści. Dlatego Sosnowski, chcąc nie chcąc, choćby pośrednio, wziął udział w działalności polskiego wywiadu. Ale w 1924 r. musiał ponownie wejść w bezpośredni kontakt z ofensywą. A stało się to tak. W jeden letni dzień do A.Ch. Artuzowa zadzwonił polski komunista, który mieszkał w Moskwie i poinformował, że zwrócił się do niego znajomy jeszcze z czasów przedrewolucyjnych, pracujący obecnie w polskiej ambasadzie. Ten człowiek (nazwijmy go Polańskim) poprosił o zorganizowanie mu spotkania z Sosnowskim, jego kolegą z korpusu Dowbór-Muśnickiego. Warunki polskiego dyplomaty wojskowego były takie: Sosnowski przychodzi na spotkanie sam, do tego miejsca i w tym czasie, które wybierze Polański. I znów A.Ch. Artuzow był postawiony przed wyborem: włączać Sosnowskiego w grę ofensywną czy nie? Artur Christianowicz naprawdę rozumiał, że jest możliwa prowokacja, a nawet szantaż, w odniesieniu do Sosnowskiego. A powodu do tego nie trzeba było długo szukać. Weźmy na przykład to, że w Warszawie mieszkał skromny muzyk teatru operowego – Dobrzyński – rodzony brat Ignatija Ignatjewicza. Na przywiązaniu do brata mógł też zagrać polski wywiad. Ale jednak interesy sprawy przeważały. Czekiści rzeczywiście dużo uzyskiwali ze spotkań Sosnowskiego z Polańskim. Praca Ignatija Ignatjewicza w tym kierunku była pozytywnie oceniona przez Przewodniczącego OGPU W.R. Mieńżyńskiego. Na jego propozycję Kolegium OGPU w 1924 r. dało Sosnowskiemu odznakę honorowego czekisty, a w 1926 r. – broń bojową „Mauzer” z napisem „За Безлitosną Walkę z Kонтrewolucją” – tłum. red. Zob. А.А. Зданович, *Свой или чужой? – Свой!*, w: *Исторические чтения на Лубянке 1999 г.*, W.M. Коммисаров (red.), Москва 2000, s. 99.

werbunku T. Kobyłańskiego⁴⁴. We wznowieniu ich pracy, osiem lat później, do swoich rewelacji⁴⁵ dodali odnośnik archiwalny, z którego wynikało, że autorzy nie mieli dostępu do teczek osobowej T. Kobyłańskiego, a jedynie do ujawnionej na fali *glasnosti* (*гласность* – z ros. ‘jawność’ – przyp. red.) teczek ze śledztwa dotyczącego Karola Rollera⁴⁶ (w rzeczywistości Polaka o nazwisku Leopold Czylok⁴⁷), który został rozstrzelany w 1937 r. Znajdował się w niej wyciąg z zeznań I. Sosnowskiego. Informacje o współpracy T. Kobyłańskiego z sowieckim wywiadem zostały następnie powtórzone przez kolejnych rosyjskich autorów, jednak w żadnej z ich prac nie pojawiły się ani

⁴⁴ А. Папчинский, М. Тумшис, *Щит, расколотый мечом. НКВД против ВЧК*, Москва 2002, s. 254–255.

⁴⁵ „Bardziej pomyślną operacją pracowników kontrwywiadu jest werbunek pracowników ataszatu wojskowego polskiej ambasady w Moskwie. Tutaj główną rolę zagrał Sosnowski, który, pracując w organach OGPU, nadal wzbudzał zainteresowanie pracowników polskiego wywiadu. Ci, nie wierząc w szczerść uczynków byłego szefa biura informacyjnego «Dwójki», podejmowali próby sprowadzenia na powrót swojego byłego kolegi do polskiego wywiadu. Interesującą figurą do werbunku był polski attaché wojskowy Tadeusz Kobyłański. Materiały «obserwacji» Wydziału Operacyjnego i Wydziału Kontrwywiadu OGPU przedstawiały tego polskiego dyplomata «(...) jako hazardzistę, lubiącego rozbrykane popijawy i zajmującego się spekulacją». Czekiści długo szukali «podejść» pod attaché wojskowego, dopóki nie pomógł im przypadek. Pewnego razu do sekretarza Polskiego Biura Komitetu Centralnego Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej (Bolszewików) Dzierżyńskiej przyszedł pracownik ambasady Polski – Kowalski. Poprosił, aby go skontaktowano z Sosnowskim (pracowali razem w «Dwójce» w latach 1919–1920). Dzierżyńska przekazała swojego gościa zastępcy szefa Wydziału Kontrwywiadowczego OGPU R.A. Pillarowi, który zorganizował polskiemu dyplomacie spotkanie z Sosnowskim. Kowalski oświadczył, że został wyprzedzony na szczeblach kariery przez swoich podwładnych w Warszawie i po prostu wysłany do Rosji, gdzie pełni teraz funkcję rezydenta polskiego (a także francuskiego) wywiadu wojskowego. Prośbę miał jedną: «Dajcie pieniądze». Pieniądze Kowalskiemu dali (rzędu 3 tys. dolarów), i ten zaczął wydawać agentów, którzy pracowali na rzecz polskiego wywiadu (...) [ORAF UFSB obwodu kurskiego. Archiwalna sprawa śledcza nr P-6791 dotycząca Rollera K.F., L.64]. Artuzow zaproponował Sosnowskiemu za pośrednictwem Kowalskiego, aby zwerbować również Kobyłańskiego. Kowalski twierdził, że attaché wojskowy jest rzeczywiście gotowy do współpracy z czekistami. Mając duże długi, a jeszcze więcej pieniędzy potrzebowała jego żona (zdaniem Kowalskiego, strasznie rozpuszczona kobieta), poszukiwał poważnego zarobku. Był jeszcze jeden moment, ale dość pikantnego charakteru. Wyjaśniło się, że Kobyłański «(...) był zakochany w Kowalskim jak w kobiecie, a nawet silniej» i był gotów na wiele, aby tylko zwrócić «uwagę» swojego kolegi [ORAF UFSB obwodu kurskiego. Archiwalna sprawa śledcza nr P-6791 dotycząca Rollera K.F., L.64]. Wszystko to doprowadziło do werbunku polskiego dyplomaty” – tłum. red. Zob. А. Папчинский, М. Тумшис, 1937. *Большая чистка. НКВД против ЧК*, Москва 2009, (w cytowanym fragmencie w nawiasach zamieszczono treść przypisów znajdujących się w oryginale pod tekstem – przyp. aut.).

⁴⁶ ОРАФ УФСБ по Курской области. Архивное следственное дело № П-6791 на Роллера К.Ф. Л. 64.

⁴⁷ Leopold Czylok, ur. 24 września 1896 r. W czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W 1916 r. dostał się do niewoli rosyjskiej, walczył po stronie „białych”. Po aresztowaniu przez WCzK podjął służbę w kontrwywiadzie (KRO WCzK-GPU-OGPU); *Разведка и контрразведка в лицах. Энциклопедический словарь российских спецслужб*, А. Диденко, В. Покатов (red.), Москва 2002, s. 351, 542–543; К. Дектярев, А. Колпакиди, *Внешняя разведка СССР*, Москва 2009, А. Папчинский, М. Тумшис, *Щит, расколотый мечом...*, s. 298, 406, 459–463.

dalsze szczegóły współpracy, ani odwołania do materiałów archiwalnych innych niż podane wyżej⁴⁸. Ponieważ rosyjskie archiwa nie ujawniają danych współpracowników organów bezpieczeństwa, poza teczką K. Rollera, która została udostępniona niejako przypadkiem – na fali rehabilitacji ofiar represji stalinowskich, nie ma raczej szans na potwierdzenie w dokumentach informacji w niej zawartych. W tym przypadku pozostaje przeanalizowanie treści cytowanych przez rosyjskich autorów w celu ustalenia, czy odpowiadają one znanym faktom, oraz dalsza analiza poszlakowa, która mogłaby uprawdopodobnić zarzut o współpracy T. Kobyłańskiego z sowieckimi służbami.

Całość informacji, cytowanej wcześniej w oryginale, sprowadza się do następujących faktów. Obserwacja kontrwywiadu (ros. Контрразведывательный отдел – KRO) wykazała, że T. Kobyłański był nałogowym graczem w karty, lubiącym imprezy (użyte w oryginale słowo *кутежу* – z ros. ‘hulanki’ nie oznacza balów dyplomatycznych) i zajmującym się przy tym spekulacją. Ponieważ taki zestaw cech zawsze budzi zainteresowanie służb specjalnych, KRO OGPU miało uznać go za obiecującego kandydata do pozyskania. Okazja do werbunku pojawiła się bez większego wysiłku ze strony sowieckiego kontrwywiadu, w postaci pracownika Poselstwa RP o nazwisku Kowalski. Przybył on do Zofii Dzierżyńskiej, pracującej jako sekretarz Polskiego Biura CK WKP(b) (Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – ros. Центральный комитет Коммунистической партии Советского Союза), prosząc o skontaktowanie go z I. Sosnowskim (I. Dobrzyńskim), którego miał znać jeszcze z czasów wspólnej służby w Wojsku Polskim. Z. Dzierżyńska skierowała T. Kowalskiego do zastępcy naczelnika KRO OGPU Romana A. Pillara, ten zaś miał zorganizować Polakowi spotkanie z I. Sosnowskim. Podczas rozmowy z nim T. Kowalski miał wyjaśnić, że pominięto go w awansach w Warszawie i wysłano na placówkę do Moskwy, gdzie miał pracować zarówno na rzecz Oddziału II, jak i francuskiego wywiadu. Oczekiwania polskiego gościa wobec OGPU miały się sprowadzać do żądania pieniędzy, które otrzymał (w wysokości 3 tys. dolarów). A. Artuzow zaproponował T. Kowalskiemu rolę werbownika T. Kobyłańskiego, na co Kowalski się zgodził. Stwierdził, że attaché jest gotów do współpracy z czekistami, gdyż ma nie tylko poważne długi, lecz także jego małżonka, która prowadzi rozwiązły tryb życia, ma wygórowane oczekiwania finansowe, w związku z czym T. Kobyłański poszukuje dodatkowego źródła zarobkowania. Dodał przy tym, że T. Kobyłański miał być w nim homoseksualnie zakochany, co miało ułatwić pozyskanie. W tej krótkiej informacji, wymuszonej z I. Sosnowskiego torturami podczas przesłuchania przez oficerów NKWD, z prawdą są zgodne prawie wszystkie elementy. Charakterystyka Kobyłańskiego podana przez I. Sosnowskiego w dużym stopniu, jak się wydaje, była prawdziwa⁴⁹. Potwierdzeniem tego może być publikacja sowieckiego czasopisma satyrycznego „Czudak” z lutego 1929 r.

⁴⁸ И. Свеченовская, *В постели с врагом*, Москва 2005; А. Колпакиди, Д. Прохоров, *Внешняя разведка СССР*, Москва 2001; К. Дегтярёв, А. Колпакиди, *Внешняя разведка СССР*, Москва 2009.

⁴⁹ P. Wieczorkiewicz, *Uwagi o działalności agentury sowieckiej na odcinku polskim po roku 1921*, w: *Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, P. Kołakowski A. Peplowski (red.) Toruń 2006, s. 102–119.

Zamieszczono w niej zdjęcie T. Kobyłańskiego wraz z podpisem głoszącym, że polski attaché wojskowy był w przeszłości schwytyany na próbie przemytu do ZSRR (...) *znanych wyrobów gumowych*⁵⁰ (sowieckim redaktorom chodziło o prezerwatywy). W aktach personalnych T. Kobyłańskiego znajduje się też informacja, że był on ukarany przez sąd honorowy, któremu przewodniczył gen. Kazimierz Sosnkowski⁵¹, za złamanie obietnicy małżeństwa złożonej – w celu uwiedzenia tym sposobem – żonie kolegi, por. Mariana Bobrowskiego⁵². Dokładna analiza tej sprawy stawia T. Kobyłańskiego w ciekawym świetle i jednocześnie potwierdza charakterystykę sporządzoną przez sowiecki kontrwywiad. Oto w opisie uchwały sądu honorowego dla oficerów sztabowych przy Ministerstwie Spraw Wojskowych⁵³ znajdują się następujące passusy:

Zaręczywszy się bez jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego we wrześniu 1926 roku w Warszawie z p. Wierą Jastrzębiec-Bobrowską, wówczas żoną por. rez. Mariana Jastrzębiec-Bobrowskiego, i spowodowawszy, celem zawarcia ślubu z p. Jastrzębiec-Bobrowską, wszczęcie sprawy rozwodowej przez małżonków Jastrzębiec-Bobrowskich oraz zobowiązawszy się wobec p. Mariana Jastrzębiec-Bobrowskiego do poślubienia jego żony po wyjeździe do Paryża i do Nicei razem z p. Jastrzębiec-Bobrowską, jako swą narzeczoną, i po wprowadzeniu jej, jako takiej do domu swej zamężnej siostry, oraz po zawiązaniu z p. Jastrzębiec-Bobrowską, w związku z mającym nastąpić ślubem, stosunków ścisłych, w październiku 1926 r. w czasie pobytu za granicą z powodu, jak sam podaje, ujawnionych, ujemnych, zdaniem jego, cech charakteru i sposobu zachowania się p. Jastrzębiec-Bobrowskiej, a wedle twierdzenia tejże z powodu niesłusznego zarzutu, iż jest ona złą obywatelką polską i jest zamieszana politycznie, co jednak ustalone nie zostało, zerwał

⁵⁰ „W lutym 1929 r. humorystyczne czasopismo «Czudak» (ros. чудак – ‘dziwak’ – przyp. red.), wydawane przez Akcyjną Spółkę Wydawniczą «Ogoniok» (...) umieściło fotografię attaché wojskowego Polski w Moskwie (w latach 1925–1928) majora Kobyłańskiego, opatrzywszy ją komentarzem o tym, że wcześniej był on złapany podczas przemytu do ZSRR »znanych wyrobów gumowych«... Charge d'affaires w sprawach Polski w ZSRR A. Zieleziński zwrócił się do Karskiego, kierującego I Wydziałem Zachodnim, ze stanowczym protestem przeciwko publikacji w «Czudaku»... Otrzymałszy przeprosiny Ludowego Komitetu Spraw Zagranicznych, polska misja ubiegała się o zamieszczenie zaprzeczenia w »Izwestijach«, ale przyszło jej się zadowolić uwagą od redakcji w «Czudaku»” – tłum. red. Zob. O.H. Кен, А.И Рупасов, *Западное приграничье. Политбюро ЦК ВКП(б) и отношения СССР с западными соседними государствами, 1928–1934 гг.*, Москва 2014; Фонд „Историческая память”, Москва 2000, s. 140–141.

⁵¹ „Wyrokiem Sądu Honorowego dla Generałów L. 29/27 z dn. 25 V 1928 ukarany naganą za naruszenie godności oficera: zaciągnął w stosunku do kobiety zobowiązanie, którego następnie nie chciał, czy nie mógł dotrzymać”. Zob. CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.401, odpis Uchwały Sądu Honorowego dla Oficerów Sztabowych przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, L. 86/LXIII z 14 III 1927 r. w sprawie mjr. SG Tadeusza Kobyłańskiego.

⁵² P.P. Wiczkorkiewicz, *Uwagi o działalności agentury sowieckiej...*, s. 113.

⁵³ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.401, odpis Uchwały Sądu Honorowego dla Oficerów Sztabowych przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, L. 86/LXIII z 14 III 1927 r. w sprawie mjr. SG Tadeusza Kobyłańskiego.

z p. Jastrzębiec-Bobrowską narzeczeństwo, mimo iż, będąc obznajomiony z jej położeniem osobistym, musiał zdawać sobie sprawę, że zerwanie narzeczeństwa, korzystne dla niego w stosunkach osobistych i służbowych, odbije się pod względem moralnym i materialnym niezmiernie ujemnie na sytuacji p. Jastrzębiec-Bobrowskiej, ponieważ w kołach towarzyskich, w jakich się obracała, będzie ona uważana za skompromitowaną, ponieważ z mężem swoim zerwała i rozwód niewątpliwie uzyska (udzielenie rozwodu nastąpiło w dniu 15 października 1926 r.) i ponieważ wobec braku środków do życia i braku dopomożenia jej przez niego, mjr. SG Kobyłańskiego, do zdobycia jakiegoś sposobu utrzymania oraz wobec braku krewnych w Polsce, znajdzie się w sytuacji wyjątkowo trudnej. (...) Po powyższym zerwaniu narzeczeństwa w październiku 1926 r. w Warszawie w restauracji „Oaza” w czasie rozmowy z p. Jastrzębiec-Bobrowską, na oświadczenie ostatniej, że o ile z nią sprawy nie załatwi, to będzie czyniła dalsze, w związku z wniesioną już do Oficerskiego Sądu Honorowego skargą, kroki przeciw niemu, wymierzył w nią z rewolweru i zagroził natychmiastowym zastrzeleniem, jeżeli ma ona robić mu przykrości⁵⁴.

Żeby w pełni pojąć znaczenie tego passusu, który wiele mówi o mentalności T. Kobyłańskiego, należy zdać sobie sprawę z tego, że W. Jastrzębiec-Bobrowska była Rosjanką. W 1924 r. przeszła z prawosławia na katolicyzm, aby poślubić polskiego oficera rezerwy M. Bobrowskiego. Jednak już we wrześniu 1926 r. dokonała rekonwersji i uzyskała rozwód, żeby móc wyjść za mąż za T. Kobyłańskiego. Tak więc polski attaché podczas pobytu w Moskwie dzielił życie z Rosjanką, która (zgodnie z tezą OGPU o jej niemoralnym zachowaniu) nie dość, że wplątywała się w romanse, to jeszcze (jak miał poinformować OGPU T. Kowalski) wysuwała wobec niego wygórowane żądania finansowe. Wynika to z zeznania T. Kobyłańskiego przed sądem honorowym:

(...) po upływie bardzo krótkiego czasu, przekonał się, że p. Jastrzębiec-Bobrowska jest osobą o bardzo niskiej kulturze, maskowanej jedynie pewną i to względnie bardzo powierzchowną ogładą; że skandale z jej strony powtarzały się codziennie; że kosztowne jej zachcianki sprawiały wrażenie chorobliwego jej wykojenia się; że dnia 29 i 30 września 1926 roku zaproponował jej rozstanie się; że stępuwszy łzom, obietnicom i groźbie samobójstwa, przekonał się, że p. Jastrzębiec-Bobrowska nie zmieniła swego postępowania, a nadto stwierdził wybitny brak delikatności i tolerancji wobec jego uczuć patriotycznych i wymagań stanowiska; że wobec tego 8 października 1926 r. powziął ostateczną decyzję zerwania, a kompromitujące p. Jastrzębiec-Bobrowską wiadomości, które do niego doszły po powrocie do Paryża, nie były już motywem do decyzji zerwania, powzięta ona bowiem była już w dniu 8 października w Nicei⁵⁵.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

Co ciekawe jednak, to nie nadmierne potrzeby konsumpcyjno-romansowe przyszłej małżonki miały być powodem decyzji T. Kobyłańskiego, ale ostrzeżenie od kolegi z Oddziału II SG WP mjr. Janusza Ilińskiego, że W. Jastrzębiec-Bobrowska figuruje w kartotece Oddziału II. Pod wpływem tej informacji T. Kobyłański, przebywając w Paryżu, zerwał zaręczyny i (...) *zakomunikował p. Jastrzębiec-Bobrowskiej, że jest ona złą obywatelką polską i że jest zamieszana politycznie, wobec czego otrzymał rozkaz zerwania z nią wszelkich stosunków*. Nie jest jasne, od kogo T. Kobyłański miał otrzymać rozkaz zerwania zaręczyn, natomiast charakterystykę jego narzeczonej uzupełnił w zeznaniach Michał Mościcki⁵⁶:

(...)p. Jastrzębiec-Bobrowska swym zachowaniem się, jak np. prośbami do majora SG Kobyłańskiego przy oglądaniu wystaw sklepowych o kupno różnych rzeczy, sprawiła na nim na ogół wrażenie ujemne. Mjr SG Iliński zawiadomił p. Mościckiego o otrzymanej instrukcji, co do wpłynięcia na mjr. SG Kobyłańskiego w kierunku zerwania narzeczeństwa z p. Jastrzębiec-Bobrowską, co uzasadnił tym, iż ma ona tzw. fiskę w Oddz. II Szt. Gen., że wraz z mężem swoim szantażowała Oddz. II w czasie pobytu w państwach nadbałtyckich i że w razie ożenienia się z nią, mjr SG Kobyłański bezwarunkowo nie wróci na swe stanowisko w Moskwie i stanie się aktualna kwestia dalszego pozostawania jego w służbie czynnej.

Jest to zdanie o tyle niezrozumiałe, że w odpisie uchwały znajduje się także oświadczenie Oddziału II SG WP, z którego wynika, że polski wywiad nie dysponował żadnymi danymi na temat nielojalności W. Jastrzębiec-Bobrowskiej wobec RP, natomiast miał poważne zarzuty wobec jej byłego męża, który współpracował z Oddziałem II⁵⁷.

O tym, że Oddział II zdawał sobie sprawę z wyjątkowo niezręcznej sytuacji zawodowej mjr. T. Kobyłańskiego, który swoim postępowaniem w życiu prywatnym kompromitował się jako oficer wywiadu, świadczą informacje, że jego koledzy z Oddziału II, rtm. Leon Kniaziołucki i kpt. Marian Chodacki, namawiali go do zerwania narzeczeństwa: (...) *bo p. Jastrzębiec-Bobrowska, jako Rosjanka i posiadająca specyficzny sposób zachowania się, nie jest odpowiednia na żonę specjalnie dla mjr. SG Kobyłańskiego, jako attaché wojskowego w Moskwie i brata pani Michałowej Mościckiej*⁵⁸.

⁵⁶ Syn prezydenta RP i szwagier T. Kobyłańskiego, któremu ten w dużym stopniu zawdzięczał karierę.

⁵⁷ „P. Jastrzębiec-Bobrowska jest notowana jako żona Mariana Bobrowskiego, który był na usługach Oddz. II. O szkodliwej działalności ze strony p. Bobrowskiej w stosunku do Polski oraz nielojalności jej, jako obywatelki Rzeczypospolitej, Oddział II nie posiada żadnych informacji. Szantażowania Oddz. II Szt. Gen. w ścisłym tego słowa znaczeniu ze strony p. Bobrowskiej i jej męża, dopatrzeć się nie można. Natomiast pan Bobrowski w sprawach finansowych, związanych ze służbą wywiadowczą, postępował w stosunku do Oddz. II nielojalnie. Oddz. II Szt. Gen. nie posiada danych, co do niemoralnego prowadzenia się pani Bobrowskiej”.

⁵⁸ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.401, odpis Uchwały Sądu Honorowego dla Oficerów Sztabowych przy Ministerstwie Spraw Wojskowych L. 86/LXIII z 14 III 1927 r. w sprawie mjr. SG Tadeusza Kobyłańskiego.

Obraz wyłaniający się z odpisu uchwały jest jednak niepełny. Wynika z niego, że M. Mościcki dowiedział się o jednym z romansów W. Jastrzębiec-Bobrowskiej od por. rez. T. Kowalskiego, czyli – wierząc zeznaniom K. Rollera – późniejszego zdrajcy pracującego dla OGPU. Ten zaś zeznał, że usłyszał o tym od W.T. Drymmera, którego żona latem 1926 r. miała spędzać czas w tym samym uzdrowisku co W. Jastrzębiec-Bobrowska.

Przyjaciółki Wiery, które także przebywały w tym uzdrowisku, stanowczo zaprzeczały jakemukolwiek romansowi, Wiera zaś przed sądem honorowym – broniąc się przed tym zarzutem – zeznała, że kpt. W.T. Drymmer w Tallinie w 1924 r. proponował jej splate długów męża w sposób niegodny kobiety. Sam W.T. Drymmer jednak, wspominając tę sprawę, opisał ją zupełnie inaczej. Twierdził, że Bobrowscy oszukali finansowo Oddział II, przy czym siebie przedstawiał jako osobę, która od początku sądziła, że nie powinni oni pracować dla wywiadu:

Po kilku rozmowach i po dłuższym ich obserwowaniu napisałem do Wydziału Wywiadowczego, że zdaniem moim Bobrowscy absolutnie nie nadają się do wywiadu, są już na terenie Tallina skompromitowani, zadłużeni i przebywają w towarzystwie budzącym zastrzeżenia. Wyślę ich do Rosji na wyraźny rozkaz na piśmie. Pani Wiera Bobrowska być może doskonale nadawała się do kabaretu, była ładna, młoda i zalotna, ale najzupełniej niepoważna⁵⁹.

Następnie jednak, zamiast domagać się zwrotu wyłudzonych pieniędzy państwowych, W.T. Drymmer miał oświadczyć M. Bobrowskiemu, że ten jest na terenie Estonii zdekonspirowany i skompromitowany, po czym wysłał go wraz z małżonką do Polski. Po przyjeździe: *Bobrowski zasłynął w Warszawie w jakichś ciemnych aferach, a żona w Berlinie. Oddział II Sztabu Generalnego zorientował się wreszcie, że został podstępnie oszukany. Wierze Bobrowskiej zabroniono powrotu do Polski*⁶⁰.

Trzeba dodać, że również w tym fragmencie wspomnień W.T. Drymmer minął się z prawdą, gdyż z dokumentów archiwalnych wynika, że M. Bobrowski 1 czerwca 1924 r. zawarł z Oddziałem II umowę, w myśl której miał w Moskwie założyć firmę o nazwie „Nadzieja”, stanowiącą przykrywkę dla filii placówki wywiadowczej kierowanej przez W.T. Drymmera. A conto tego polski wywiad wypłacił mu 1000 dolarów oraz zapewnił miesięczną pensję w wysokości 120 dolarów. M. Bobrowski nie dostał jednak wizy do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, plan się więc nie powiódł. Co gorsza, nie był również w stanie oddać 1000 dolarów zaliczki, którą otrzymał. Jego późniejsza propozycja dotycząca założenia takiej samej firmy w Berlinie nie została już przez polski wywiad przyjęta. Skandal obyczajowy został wywołany jednak nie przez proces T. Kobyłańskiego przed sądem honorowym, a przez książkę Mikołaja Breszki-Breszkowskiego⁶¹,

⁵⁹ W.T. Drymmer, *W służbie...*, s. 123–124.

⁶⁰ Tamże, s. 124.

⁶¹ N.N. Breszko-Breszkowski, *Kariera młodej kobiety*, cz. II: *Noce warszawskie: romans współczesny*, Warszawa 1927. Ciekawe jest, że z książki, która wskazuje ewidentnie na Wierę

w której została opisana ta historia, wskutek czego mjr T. Kobyłański został odwołany ze stanowiska attaché wojskowego w Moskwie⁶².

Powyższa historia zarówno wiele mówi o stylu życia towarzyskiego prowadzonego przez T. Kobyłańskiego, jak i dobitnie potwierdza przyjacielskie relacje, dalece wykraczające poza ramy służbowe, między nim, T. Kowalskim i W.T. Drymmerem. Przy czym związek między nim a T. Kowalskim miał długą historię, gdyż obaj zaczęli w POW i obaj służyli w Adiutanturze Generalnej Naczelnego Wodza między listopadem a grudniem 1918 r.

Informacja o tym, że T. Kowalski pracował dla Oddziału II i dla wywiadu francuskiego, znajduje potwierdzenie w dokumentach. O wykonywaniu przez niego zadań dla polskiego wywiadu może świadczyć to, że w 1923 r. odszedł z WP na własną prośbę, choć utrzymywane znajomości (w tym z T. Kobyłańskim, z którym łączyły go koligacje rodzinne) dobrze wróżyły jego przyszłej karierze. Z kolei o tym, że pracował dla wywiadu francuskiego, w dodatku za wiedzą Oddziału II, wiadomo z pisma ppłk. Ignacego Boernerera z września 1923 r.: (...) *przedstawiciel PAT-a w Moskwie Pan Tadeusz Kowalski dnia 4 września br. wyjeżdża do Warszawy na urlop do dnia 18 września br. Wiadomość powyższą podaję Panu Pułkownikowi do informacji z tej przyczyny, że Pan Kowalski był jednocześnie w Moskwie kierownikiem wywiadu francuskiego Placówki Rustan*⁶³.

Z materiałów archiwalnych wynika również, że T. Kowalski znał się blisko z rtm. Stanisławem Próchnickim, z którym współpracował w prowadzeniu wywiadu. Jest to o tyle interesujące, że działalność rtm. S. Próchnickiego w Moskwie była dobrze znana OGPU, które – jak należy zakładać – w pełni ją kontrolowało przez podesłaną mu podwójną agenturę⁶⁴. Co interesujące, istniał wątek łączący T. Kowalskiego z aferą „Trustu”. Mianowicie, gdy kierujący placówką kpt. Mieczysław Kotwicz-Dobrzański wyjeżdżał z Moskwy, jego placówkę „U6” objął – do momentu przyjazdu z Warszawy nowego oficera – właśnie T. Kowalski. Decyzję w tej sprawie podjął polski attaché wojskowy na podstawie rekomendacji samego M. Kotwicz-Dobrzańskiego⁶⁵.

Jastrzębiec jako na źródło informacji pisarza, wynika, że T. Kobyłański zapłacił za podróż z Wierą po Europie aż 8 tys. dolarów. Nikt nie zwrócił uwagi na ten fragment, który – o ile odpowiadał prawdzie – wskazywał, że bon vivant i karciarz miał ogromne zasoby finansowe. Dla porównania, średnia płaca roczna w USA w 1920 r. wynosiła 1407 dolarów, a w 1930 r. – 1388 dolarów. Zob. http://usa.usembassy.de/etexts/his/e_prices1.htm [dostęp: 12 X 2017].

⁶² R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014, s. 454.

⁶³ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1726, pismo z adnotacją: *Do rąk własnych Szefa Oddziału II*.

⁶⁴ O tym, że źródła rtm. S. Próchnickiego były kontrolowane przez OGPU, można wywnioskować z tego, że już 9 VIII 1924 r. Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (ros. Народный комиссариат иностранных дел) wezwał polskiego *charge d'affaires*, aby mu oznajmić, że działalność rotmistrza jest dobrze znana GPU, lecz tolerowano ją, żeby nie narażać się na reperkusje ze strony Polaków wobec *polpriedstwa* (z ros. ‘ambasady’ – przyp. red.) w Warszawie. Ponieważ Warszawa nagłośniła sprawę Kazimierza Kobeckiego oskarżonego o szpiegostwo na rzecz ZSRR, Moskwa zdecydowała się już dalej tego nie czynić i uznała go za persona non grata.

⁶⁵ „P. Kowalski ma prowadzić dalej pracę i materiały zdobyte nadsyłać drogą przez misję

Kolejnym elementem przywołanym w zeznaniu OGPU jest udział T. Kobyłańskiego w powszechnych wówczas spekulacjach czarnorynkowych, na co wskazują dwie istotne poszlaki. Po pierwsze, w tekście opublikowanym w „Czudaku”, abstrahując od niejasnych insynuacji na temat „wyrobów gumowych”, sugeruje się przyłapanie⁶⁶ T. Kobyłańskiego na przemyście. Mowa o dyplomacie obcego kraju, zatem redakcja, decydując się na taki krok, musiała dysponować sprawdzonymi, jak można domniemywać, informacjami lub też realizowała prowokację OGPU. Po drugie, jak wynika z zestawienia prof. Roberta Majznera⁶⁷, okres pobytu mjr. T. Kobyłańskiego w Moskwie pokrywa się z pracą w ataszacie wojskowym kpt. Jana Grudnia, który będąc I pomocnikiem attaché wojskowego, był zamieszany w spekulacje (m.in. złotymi zegarkami i dywanami). Przy tym nie tylko posługiwał się w swej działalności czarnorynkowej polską pocztą dyplomatyczną, współpracując z kontrahentem w RP – płk. rez. Tarasem Wołkowińskim, lecz także nawiązywał kontakty (jak uznano, wyłącznie natury handlowo-towarzyskiej) z agenturą OGPU⁶⁸. Ponieważ warunki funkcjonowania polskiego ataszatu wymuszały, z powodu niedostatków lokalowych, bliski kontakt między pracującymi w nim oficerami, to należy przyjąć, że nie było możliwości, aby I pomocnik mjr. T. Kobyłańskiego zajmował się nielegalną działalnością bez wiedzy (a prawdopodobnie i bez aktywnego współuczestnictwa) swojego przełożonego. Brakuje na to dowodów, ale taka sytuacja jest bardzo prawdopodobna.

Wątek homoseksualizmu (a właściwie biseksualizmu) T. Kobyłańskiego, pojawiający się w zeznaniu I. Sosnowskiego jako cytata z wypowiedzi T. Kowalskiego, jest trudny do udowodnienia. W dwudziestoleciu międzywojennym pederastia wiązała się bowiem z poważnymi konsekwencjami towarzysko-służbowymi, a co za tym idzie – była starannie skrywana. Jednak i tu można znaleźć poszlakę: oto w 1931 r., gdy T. Kobyłański pracował jako radca w Poselstwie RP w Bukareszcie, sytuację w placówce następująco opisywał kpt. Jerzy Niezbrzycki: (...) *stosunki w tutejszym poselstwie okropne. Atmosfera przesiąknięta erotyzmem, dominuje homoseksualizm*⁶⁹. Choć w swoich depeszach kpt. J. Niezbrzycki w żaden sposób nie oskarżał T. Kobyłańskiego o pederastię, gdyż insynuacje dotyczyły pomocnika attaché wojskowego rtm. Alfreda Łosia⁷⁰, to jednak w swojej pierwszej, cytowanej wyżej, depeszy

łotewską do p. komandora do Rygi. Równocześnie polecam p. komandorowi p. Kowalskiego jako mego ewentualnego następcę, o ile by Oddział II Szt. Gen. takowego na razie nie znalazł. Jest to były oficer (porucznik) Oddziału II Szt. Gen. z pracą wywiadowczą obeznany i sądzę, że z powierzonego mu zadania wywiąże się zupełnie dobrze. Jeśliby p. komandor zgodził się z moim projektem, to proszę o pośpiech w tej sprawie wobec Szt. Gen. Oddziału II, gdyż p. Kowalski zlikwidował już swoje sprawy w Moskwie i chce jak najprędzej ją opuścić”. Zob. CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2106, pismo Placówki Wywiadowczej „O.5-I” nr 9 z 23 X 1923 r.

⁶⁶ Ponieważ przesyłki dyplomatyczne nie podlegają kontroli, a trudno zakładać, aby T. Kobyłański osobiście nimi handlował, musiał to robić jakiś pośrednik zatrudniony w Poselstwie – tak jak Piotr Olszewski w 1933 r. dla kolejnego attaché wojskowego – ppłk. J. Kowalewskiego.

⁶⁷ R. Majzner, *Attachaty wojskowe...*, s. 542.

⁶⁸ Tamże, s. 472–473.

⁶⁹ A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1999, s. 193.

⁷⁰ A. Peplowski, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004, s. 144. Dowodem były

pisał o atmosferze homoseksualnego erotyzmu panującej w placówce, z czego należy wnosić, że tworzyło ją więcej osób. Oczywiście są to tylko spekulacje, oparte na informacjach człowieka wsławionego wysuwaniem poważnych oskarżeń wobec różnych ludzi, ale nie można ich nie brać pod uwagę w sytuacji, gdy stanowią logiczne dopełnienie informacji wymuszonych torturami z K. Rollera.

Podsumowując powyższe rozważania, trzeba stwierdzić, że informacje pochodzące z zeznania I. Sosnowskiego znajdują potwierdzenie w znanych obecnie faktach. Z materiałów archiwalnych wynika, że u T. Kobyłańskiego przebywającego w Moskwie można było zaobserwować cechy uznawane przez Sowietów za podstawę do skutecznego werbunku: był wyjątkowo aktywny towarzysko i – jak dowodzi jego afera miłosna z Wierą – miał duże upodobanie do kobiet. Przytoczone wyżej dokumenty podważają tezę o tym, że zeznania I. Sosnowskiego były fałszem wymuszonym torturami. Każdy element wypowiedzi zacytowanej przez rosyjskich historyków ma swoje potwierdzenie w dokumentach, choć mogą się pojawiać nieścisłości spowodowane upływem czasu (I. Sosnowski składał zeznania ponad dekadę po opisywanych wydarzeniach, prawdopodobnie pobity i pod wpływem silnego stresu). Przywoływany zwykle argument, że podczas przesłuchań przez śledczych NKWD ludzie byli gotowi powiedzieć wszystko, byle tylko uniknąć bólu, w tym wypadku nie ma zastosowania. I. Sosnowski zeznał bowiem to, co miało w dużym stopniu potwierdzenie w faktach, przy czym jego zeznania były zwarte, pozbawione koloryzowania i nadinterpretacji. Niedokładność przekazów (np. w cytowanych wyżej fragmentach odpisu mających udowodnić hedonistyczny charakter T. Kobyłańskiego jest mowa o narzeczonej, a nie o żonie) – jak już wspomniano – jest oczywista. I. Sosnowski, prawdopodobnie torturowany, mówił śledczym wszystko, co pamiętał – to jednak nie gwarantowało pełnej dokładności wspomnień. Trzeba także wziąć pod uwagę, że duża część informacji przekazywanych przez niego przesłuchującym pochodziła z drugiej ręki, tj. od T. Kowalskiego.

Zachowanie T. Kowalskiego, który – jak wynika z fragmentu cytowanego przez rosyjskich historyków – nawiązał kontakt z sowieckim wywiadem motywowany żądzą zysku i wykorzystał przy tym znajomości z funkcjonariuszami OGPU – polskimi renegatami, pochodzące jeszcze z czasów POW – w pełni odpowiada mechanizmowi psychologicznemu wywołanemu przez patologiczne rozwiązania systemowe panujące w polskiej armii. Oficerowie zarabiali niewiele, a jednocześnie mieli spełniać wysokie oczekiwania społeczne wobec tej grupy zawodowej, polegające m.in. na życiu zgodnym z kodeksem oficerskim (co się wiązało z zakazaniem zachowań płynących z ubóstwa). Byli to często kawalerowie o bujnym i nieuregulowanym życiu osobistym, które zwykle pociąga za sobą koszty, a także pozbawieni poczucia stabilizacji z uwagi na ciągłe zmiany garnizonów, a co za tym idzie – żyjący na ogół dniem dzisiejszym. Ta sytuacja powodowała nie tylko określone skutki emocjonalne, lecz także – przede wszystkim – pogrążała ich w długach

nieuregulowane rachunki z domów publicznych. Nie ustalono jednak, czy A. Łoś był pederastą.

finansowych, które doskwierały całej przedwojennej kadrze oficerskiej. Dowód na to, że zadłużenie i chęć dodatkowego zarobku były motywami skłaniającymi oficerów do zdrady, można znaleźć we wspomnieniach gdańskiego oficera Abwehry Oskara Reilego. Jego polska agentura w WP, całkiem liczna, nie przejawiała jakichkolwiek oznak ideologicznej motywacji do współpracy. Przyciągała ją jedynie możliwość wzbogacenia się⁷¹.

Z cytowanych wyżej źródeł wynika, że istniał silny związek między trzema oficerami Oddziału II SG WP, tj. T. Kobyłańskim, W.T. Drymmerem i T. Kowalskim. Wszyscy zaczęli w POW, wszyscy pracowali w wywiadzie polskim na ZSRR i stale kontaktowali się z ludźmi pozostającymi pod pełną kontrolą operacyjną OGPU. Wszyscy także mieli cechy charakteru, przejawiające się w bujnym życiu towarzyskim, i wszyscy ostatecznie podjęli pracę w polskim MSZ.

Jest jeszcze jeden element, który może posłużyć jako poszlaka wiążąca T. Kobyłańskiego z OGPU – pismo wysłane przez niego do szefa Oddziału II SG WP płk. Tadeusza Schaetzla:

Co się tyczy oceny źródła „M”, to mając na względzie dotychczasową jego pracę, jestem zdania, że podobnie jak źródło japońskie, daje ono materiały prawdziwe, gdy chodzi o zagadnienia mniej ważne, natomiast gdy chodzi o zagadnienia podstawowe, daje wiadomości fałszywe. Przy czym pragnąłbym tu zwrócić uwagę, że od 3 lat nie było wypadku, by źródło „M” odpowiedziało na jakiegokolwiek zadane mu pytanie aktualne wyczerpująco. Najczęściej zaś pytania aktualne pozostają w ogóle bez odpowiedzi, a $\frac{3}{4}$ materiału źródła „M” – są to materiały nadsyłane według jego własnego upodobania⁷².

Żeby zrozumieć rzeczywistą rolę tej depechy, trzeba sięgnąć do analiz postępowania OGPU w wypadkach uwiarygodniania swojej agentury. Najważniejsza w powyższej informacji jest bowiem data jej wysłania. T. Kobyłański, który przebywał w Moskwie od kwietnia 1924 r. i pełnił po kolei stanowiska: I pomocnika attaché wojskowego, tymczasowego attaché i wreszcie attaché wojskowego⁷³, po niemal trzech latach pobytu w Moskwie i – jak należy założyć – bycia informowanym o współpracy z monarchistami z MOCR-Trust nagle sformułował niezwykle poważne zarzuty wobec Trustu. Przy czym zrobił to, co ważne, na kilka miesięcy przed ostatecznym zakończeniem operacji przez OGPU i w sytuacji, gdy w sowieckim kierownictwie już znacznie wcześniej zapadła decyzja o jej przerwaniu. W swoim piśmie T. Kobyłański nie powołuje się na jakiegokolwiek wydarzenie lub informację, które mogłyby nagle zmienić jego ocenę organizacji „M”, przeciwnie, podpira się trzyletnim doświadczeniem

⁷¹ O. Reile, *Der Deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront*, Augsburg 1989, s. 75–91.

⁷² CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1803, pismo do szefa Oddziału II SGWP płk. SG Tadeusza Schaetzla z 11 I 1927 r. pt. *Ocena współpracy z Organizacją „M”*.

⁷³ R. Majzner, *Attachaty wojskowe...*, s. 542.

z obserwowania współpracy z Trustem. Co zatem sprawiło, że nagle zaczął podejrzewać monarchistów, skoro od trzech lat nie (...) *odpowiadali wyczerpująco, a w kwestiach podstawowych dając (sic!) informacje fałszywe*⁷⁴? I jak mogło dojść do tego, że T. Kobyłański, który przez trzy lata podejrzewał, że w sprawach podstawowych (czyli, jak należy domniemywać, priorytetowych dla wywiadu) Oddział II był przez monarchistów oszukiwany, nie powiadamiał o tym centrali? Można, jak się wydaje, tę informację odczytywać w tym kontekście dwojako: albo jako przyznanie się T. Kobyłańskiego do kłamstwa współuczestniczącego⁷⁵ (co jednak nie miało wielkiego sensu, gdyż od marca 1923 r. nie mógł on prowadzić pracy werbunkowej i odpowiadał za ogólny nadzór nad działalnością placówek wywiadowczych na powierzonym mu terenie⁷⁶, a co za tym idzie – jeśli wysuwałby zarzuty wobec Trustu, mógłby jedynie udowadniać przed Warszawą swoją wnikliwość i przydatność w roli nadzorcy), albo jako element uwiarygodniania agenta. Jeżeli bowiem uwzględni się treść zeznań E. Opperputa złożonych przed Finami i przekazanych Polakom (*Zeznania aresztowanych obciążają w pracy na rzecz Sowietów Kobyłańskiego, Drymmera, Niedzińskiego, Wernera, Michałowskiego, Czyżewskiego. Finowie temu wierzą, konieczne jest jak najszybciej zdementować to przekonanie*⁷⁷), to rola depeszy wysłanej na trzy miesiące przed samodekspiracją Trustu nabiera innej wymowy. Sowietci stosowali bowiem przewrotną, ale skuteczną zasadę uwiarygodniania swojej agentury: **sami oskarżali swoich agentów, dbając przy tym o to, aby ci dysponowali odpowiednim dorobkiem wywiadowczym, kompromitującym wysuwane oskarżenia.** Dodatkowym elementem mechanizmu uwiarygodniania stosowanego przez GPU było przedstawianie oskarżeń i wobec rzeczywistych agentów, i całkowicie niewinnych ludzi. Dzięki temu zabiegowi łatwo było odrzucić oskarżenia jako konfabulację.

Zakończenie

Przedstawiona we wstępie metodologia rozumowania, pomimo swego heurystycznego charakteru, mieści się w granicach metodologii badań historycznych.

Pogodzenie się z faktem, że Sowietci mieli agenturę w polskim MSZ, oraz przyjęcie – płynącej z praktyki wywiadowczej – hipotezy, że pozyskując tę agenturę,

⁷⁴ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1803, pismo do szefa Oddziału II SGWP płk. SG Tadeusza Schaetzla z 11 I 1927 r. pt. *Ocena współpracy z Organizacją „M”*.

⁷⁵ Jest to kłamstwo, w przypadku którego strona okłamywana ma ukryty interes w tym, aby wierzyć w podawaną przez kogoś nieprawdę (np. małżonek, który woli przyjąć zapewnienia o wierności żony, niż narażać się na konsekwencje rozwodu przy udowodnieniu jej kłamstwa. W wypadku służb specjalnych taka sytuacja występuje m.in. wtedy, gdy oficer placówkowy, mający wątpliwości co do rzetelności agenta, woli „wierzyć”, że jego źródło przekazuje prawdę, gdyż to pozwala mu awansować i zbierać nagrody za aktywność jego źródeł).

⁷⁶ CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1741, pismo szefa Oddziału II SG WP do attachatów wojskowych w Moskwie, Rydze, Rewlu, Belgradzie, nr 5028/II.Inf.III.B.3 z 24 III 1923 r.

⁷⁷ AAN, Attachés, sygn. A II/94, depesza attaché wojskowego w Helsinkach do Oddziału II, nr 743 z 24 IV 1927 r.

mogli sięgnąć po osoby, do których mieli ułatwiony dostęp⁷⁸, pozwala na postawienie wielu hipotez roboczych dotyczących całości polityki zagranicznej II RP od połowy lat 30. XX w. do wybuchu wojny z Niemcami 1 września 1939 r. Pomimo braku dostępu do archiwów rosyjskich pozwala to na uzupełnienie hipotezami brakujących ogniw w łańcuchu wydarzeń wiodących do zniszczenia Rzeczypospolitej. Nawet jeżeli takie rozumowanie zawiera elementy spekulatywne, to pozwala na zrozumienie zjawiska do tej pory niepojętego: dlaczego II RP, wbrew przyjmowanym od początku lat 20. XX w. własnym założeniom strategicznym oraz zauważalnym, niemal oczywistym faktom, aż do 17 września 1939 r. pozostała ślepa na sowieckie zagrożenie.

Konkluzja, nawet częściowo oparta na rozumowaniu heurystycznym, ma wartość poznawczą i powinna być przyczynkiem do dalszych badań.

Bibliografia

- Aronson E., *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1987, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1947, Wydawnictwo „Panteon”.
- Breszko-Breszkowski N.N., *Kariera młodej kobiety*, cz. II: *Noce warszawskie: romans współczesny*, Warszawa 1927, b.w.
- Bułhak W., *Krótki kurs dezinformacji*, <https://ipn.gov.pl/download/1/18300/1-20672.pdf> [dostęp: 28 VIII 2018].
- Drymmer W.T., *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Warszawa–Kraków 2014, Wydawnictwo Wingert.
- Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, Ossolineum.
- Maciejewski J.K., *Zawadiaka. Dzienniki frontowe 1914–1920*, Warszawa 2015, Karta.
- Majzner R., *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, wyd. 2, Częstochowa 2014, Taurus.
- Paduszek K., *Sprawa Tadeusza Kobylańskiego – stan badań, nowe dokumenty i fakty*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 3.
- Pepłoński A., *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004, Mado.
- Pepłoński A., *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, Bellona.
- POW po stronie rewolucji*, Warszawa 1921, [b.w.]
- Reile O., *Der Deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront. Die Abwehr im Kampf mit den Geheimdiensten im Osten*, Augsburg 1990, Weltbild.

⁷⁸ Może chodzić także o osoby, które pozostawały – czego nie da się wykluczyć – w kontaktach z sowieckimi służbami od lat 20. XX w.

Wieczorkiewicz P.P., *Kłęska bez bitwy. Sowiecki wywiad wojskowy w latach 1937–1938*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 5.

Wieczorkiewicz P.P., *Uwagi o działalności agentury sowieckiej na odcinku polskim po roku 1921*, w: *Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, P. Kołakowski, A. Peplowski (red.), Toruń 2006, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Ziemiański I., *Praca kobiet w P.O.W. – Wschód*, Warszawa 1933, nakładem własnym autora.

Literatura rosyjska

Гоголь В. *Бомба для Сталина. Внешняя разведка России в операциях стратегического масштаба*, Москва 1993, Воскресенье.

Зданович А.А., *Свои и чужие. Интриги разведки*, Москва 2002, ОЛМА Медиа Групп.

Зданович А.А., *Свой или чужой? – Свой!*, w: *Исторические чтения на Лубянке 1999 год. Отечественные спецслужбы в 20–30 годы*, W.M. Коммисаров (red.), Москва 2000, FSB.

Исторические чтения на Лубянке 1999 год. Отечественные спецслужбы в 20–30 годы, W.M. Коммисаров (red.), Москва 2000, FSB.

Кен О.Н., Рупасов А.И., *Западное приграничье. Политбюро ЦК ВКП(б) и отношения СССР с западными соседними государствами, 1928–1934 гг.* Москва 2014, Алгоритм; Фонд „Историческая память”.

Колпакиди А., Прохоров Д., *Внешняя разведка СССР*, Москва 2001, Эксмо.

Папчинский А., Тумшис М., *Щит, расколотый мечом. НКВД против ВЧК*, Москва 2002, Современник.

Папчинский А., Тумшис М., *1937. Большая чистка. НКВД против ЧК*, Москва 2009, Эксмо.

Разведка и контрразведка в лицах. Энциклопедический словарь российских спецслужб, А. Диденко, В. Покатов (red.), Москва 2002, Русский мир.

Свеченовская И., *В постели с врагом*, Москва 2005, Нева.

Секреты польской политики. Сборник документов, Л.Ф. Соцков (red.), Москва 2009, SWR.

Цыркун С., *Кровавые ночи 1937 года. Кремль против Лубянки*, Москва 2010, Яуза.

Abstrakt

Autor, analizując w artykule informacje archiwalne ujawnione przez Służbę Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, dochodzi do wniosku, że sowiecki wywiad w latach 30. XX w. posiadał agenturę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Przy czym, zarówno różnorodność informacji pozyskiwanych przez Sowietów, jak i ówczesny model prowadzenia wywiadu, wymuszający pracę sieci wywiadowczych, a nie pojedynczych szpiegów, wskazują na wielość źródeł uplasowanych w polskim MSZ. Autor, wychodząc z tej konkluzji, wysuwa hipotezy robocze co do tożsamości sowieckiej agentury i posługuje się przy tym modus operandi działań wywiadu oraz informacjami historycznymi na temat możliwych kontaktów pracowników MSZ z sowieckim wywiadem w okresie ich wcześniejszej służby w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, infiltracja, INO GUGB NKWD, wywiad sowiecki, modus operandi.